

Patrycja Żurek

KSIĘŻYCOWE DNI 2



Patrycja Żurek

Księżycowe dni

2

© Copyright by Patrycja Żurek & e-bookowo

Projekt okładki: Agnieszka Ignaszak

Korekta: Magdalena Rewers

ISBN e-book 978-83-7859-661-5

ISBN druk 978-83-7859-662-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

PATRONAT MEDIALNY



Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2016

[Kup książkę](#)

Z dedykacją dla Elli, Patrycji (Alici) i Yoanny!

Rozdział pierwszy

Zamknęłam oczy i skupiałam się na powolnej, wilgotnej pieszczocie. Czasami, gdy język napotykał wrażliwe miejsce, uśmiechałam się. Ale nie otwierałam oczu, chcąc nasycić się wszystkimi emocjami, jakie grały we mnie pod wpływem wprawnych palców, ust i języka. Czułam, jak paznokcie lekko drapią zewnętrzną stronę ud, włosy łaskotały nogi, gdy pochylał się, by ucałować każdy palec, podbicie, kostkę, łydkę i udo. Kierował się w górę, muskał delikatnie każdy skrawek chłodnej skóry, by dojść do ciemnych włosów u złączenia ud.

Rozkosz napływała falami, ogarniając powoli cudownym rozleniwieniem. Ciało poddało się i zatraciło w pieszczocie, pełne oczekiwania na spełnienie. Język Vladimira gładził delikatnie, drażnił łechtaczkę, zęby kąsały uda, a ręce mocno przytrzymywały pupę, żebym nie mogła się wiercić. Nie miałam zresztą ochoty tego robić, wypychałam biodra do przodu, by przestał igrać i doprowadził mnie do końca. Ale Vladimir lubił, gdy błagałam. Gdy trzymałam jasne włosy i ciągnęłam mocno, kiedy krzyczałam i milkłam, dyszałam i jęczałam, pełna podniecenia, na granicy orgazmu, o jedno liżnięcie od niego, oddalona o jeden tylko pocałunek. Błagałam więc, prosiłam, krzyczałam, aż w końcu rozkosz wybuchła, biodra wystrzeliły do przodu, a potem opadły bez sił.

Vladimir wymruczał coś zadowolony, dzwignął się i pocałował mnie w usta. Czułam na sobie ciężkie, chłodne ciało. Był nagi, jego męskość napierała na udo, więc rozchyliłam nogi, pozwalając wsunąć się do środka. Poruszał się gwałtownie, jak zawsze niecierpliwie. Nadal nie otwierałam oczu, wyobrażając sobie jego twarz, powieki zaciśnięte mocno tuż przed orgazmem, półotwarte usta, włosy opadające na twarz.

– Można powiedzieć, że ochrzciliśmy łóżko – powiedział,

kładąc się obok i zarzucając mi nogę na biodra. W końcu otworzyłam oczy, w pokoju panował przyjemny półmrok, światło rzucała tylko mała lampka stojąca na parapecie. Nowy dom.

– Wyszło całkiem nieźle – mruknęłam. – Szkoda, że Stefan musiał wyjechać.

– Budowa domu kosztowała niemało i trzeba było dopilnować interesów – powtórzył to, co przecież wiedziałam, ale w jego ustach nie brzmiało jak usprawiedliwienie. – Jestem zadowolony, że nie muszę się tobą dzielić.

– Tak? – zapytałam, wplatając palce w jasne jak śnieg włosy. Miałam świadomość, że wszystko już za nami, ale wygrana bitwa nie oznaczała końca wojny. Teraz mogłam zamykać oczy bez obaw, wcześniej nie było to takie proste. Dręczyły mnie koszmary na jawie, urywki tortur, mroczne wizje rzeczy, które nam robiono. Śmierć przyjaciół. I świadomość tego, co mogą zrobić, jeśli Królowa znów uderzy.

– Tak. – Vladimir chwycił mnie i przeturlał się po łóżku. Leżałam teraz na górze, śmiejąc się i całując jego twarz. Byłam zdumiona tym, jak bardzo się zmienił. Stał się otwarty i czuły. – O czym myślisz? – zapytał.

– O tobie. O zmianie.

– To, co się stało, uświadomiło mi, że mimo nieśmiertelności mamy mało czasu.

– Myślisz, że mogłoby się to zmienić?

– Uczucia zawsze ewoluują.

– Masz rację. – Przytuliłam go mocno.

Nagle zrobiło mi się zimno i słabo. Wspomnienia napłynęły falą prawie fizycznego bólu, wypełniły i przebrały, wylewając się na zewnątrz zdradzieckimi łzami. Vladimir bez słowa otarł je i wzmacnił uścisk. Nie rozmawialiśmy o tym, bo nie byliśmy w stanie. Każda próba rozmowy kończyła się u niego atakiem wściekłości i wyjściem z pokoju. Nienawiść tliła się w sercu, wzniecając ten sam płomień, który palił się, gdy ich poznałam. Chęć

zemsty odżyła i choć nie była już głównym celem życia, miałam świadomość, że planuje ją każdego wieczoru. Czasami siadał w fotelu, w pustej jeszcze bibliotece i rozmyślał. Wpatrywał się w okno, obserwowałam wtedy znad książki jego twarz. Zmieniała się pod wpływem toku myślenia, nienawiść wylewała się na policzki, zapożniała oczy i tworzyła na skórze drobne zmarszczki. Wiele razy chciałam zapytać, co zrobimy, ale nie byłam w stanie. Był chłodny, zamknięty w sobie i tak obcy, że czasami się go bałam. Nie był tym samym Vladimirem, z którym polowałam i uprawiałam seks. Jakby żyły w nim dwie różne osoby, pełne sprzeczności. Dobry i Zły. Mój i Królowej. Zastanawiałam się, czy kiedyś któryś wygra?

Spis treści

Rozdział pierwszy	7
Rozdział drugi	10
Rozdział trzeci	18
Rozdział czwarty	35
Rozdział piąty	40
Rozdział szósty	47
Rozdział siódmy	58
Rozdział ósmy	70
Rozdział dziewiąty	77
Rozdział dziesiąty	87
Rozdział jedenasty	92
Rozdział dwunasty	99
Rozdział trzynasty	104
Rozdział czternasty	111
Rozdział piętnasty	127
Rozdział szesnasty	132
Rozdział siedemnasty	137
Rozdział osiemnasty	142
Rozdział dziewiętnasty	147
Rozdział dwudziesty	154
Rozdział dwudziesty pierwszy	160
Rozdział dwudziesty drugi	168
Rozdział dwudziesty trzeci	174
Rozdział dwudziesty czwarty	178
Rozdział dwudziesty piąty	183
Rozdział dwudziesty szósty	188